

O KAMPANII WRZEŚNIOWEJ

Z JANEM KOPROWSKIM¹ ROZMAWIA JERZY KIRSZAK

– Dziś, gdy powszechnie awansuje się różnych weteranów, Pan, przedwojenny oficer, ma stopień... szeregowca! Wiem, że w peerelu został Pan zdegradowany do tego stopnia. Nigdy później Pan się od tego nie odwoływał...

– Dla mnie cenniejszy i miłszy jest patent oficerski i przedwojenny stopień podporucznika niż jakieś tam powojenne awanse.

– Proszę opowiedzieć o sobie, o Przemysłu, w którym się Pan urodził (i ja również), rodzicach, przedwojennej edukacji.

– Urodziłem się w roku 1915, trochę już lat minęło od tego czasu... Ojciec był kolejarzem, nie powodziło się nam za dobrze. Było ciężko, szczególnie tuż po I wojnie. Nie mieliśmy nawet butów, do szkoły chodziliśmy boso. Po czterech klasach szkoły powszechnej zacząłem chodzić do Gimnazjum Morawskiego, do klasy klasycznej z greką i łaciną. W roku 1935 zdałem maturę.

– Zdał Pan maturę w roku śmierci Pilsudskiego...

– Tak. Po maturze na ochotnika poszedłem do podchorążówki. A było tak, że w tym mieście, z którego się pochodziło, nie można było odbywać służby w podchorążówce. W Przemysłu była 22. dywizja podhalańska. Mnie przypadła podchorążówka w Jarosławiu, gdzie stała 24. dywizja. Skończyłem ją w 1936 r. Sypałem kopiec w Krakowie, cała 24. dywizja poszła do sypania – to był rok 1936, maj. Podchorążówkę skończyłem z trzynastą lokatą podchorążówki, a do dwunastej to byli wszyscy ci, którzy szli na zawodowego. Potem zdawałem na akademię medycyny weterynaryjnej we Lwowie jesienią 1936 r. rozpocząłem studia weterynaryjne. Po pierwszym roku poszedłem na ćwiczenia podchorążych, to była normalna rzecz. Odbyłem je w 17. pułku piechoty w Rzeszowie, no i na następne po kolejnym roku studiów. I przydarzyła mi się zabawna historia. W lutym 1939 r. zostałem powołany na trzydniowe ćwiczenia do Lwowa, chociaż to nie był mój pułk, do jakiegoś tamtejszego pułku, nie pamiętam już którego². Chodziło o przeszkolenie na instruktorów do Legii Akademickiej. Zgłosiłem się, podaję nazwisko, imię itd. Wyciągnęli dla mnie mundur, buty itd. A mundur jest z gwiazdką. – Ja nie jestem oficerem, to czyjeś inne ubranie – mówię. Nie założyłem go. Nie miałem ochoty zostać tym instruktorem, ponieważ ćwiczenia Legii Akademickiej odbywały się raz w tygodniu, a moje studia były ciężkie. Miałbym wprawdzie te nieobecności zaliczone, ale swoje zajęcia i tak musiałbym odrabiać. Powiedziałem o tym spotkanemu we Lwowie znajomemu porucznikowi z Przemysłu. On mi poradził tak: – Jak będzie egzamin na instruktorów, niech pan tak wydaje rozkazy, żeby oni nie przyjęli pana. Na egzaminie wydawałem takie rozkazy, że włosy dęba stawały, no i naturalnie oblałem. Po trzech dniach wypla-

¹ Jan Mieczysław Koprowski (ur. 30 V 1915), ppor. rez. II RP, uczestnik kampanii polskiej 1939 r. i francuskiej 1940 r., jeniec niemieckich oflagów. W 1955 r. aresztowany przez UB pod zarzutem współpracy z angielskim wywiadem; skazany na 12 lat więzienia. W 1957 r. amnestionowany i zdegradowany do stopnia szeregowca (do dziś formalnie w tym stopniu). Doktor nauk weterynaryjnych, wieloletni asystent i adiunkt Wyższej Szkoły Rolniczej (później Akademii Rolniczej) we Wrocławiu. Za męstwo w kampanii francuskiej odznaczony polskim Krzyżem Walecznych i francuskim Croix de Guerre.

² We Lwowie stacjonował 19. i 40. pułk piechoty z 5. Dywizji Piechoty.

cają żołd. Podchorążowie dostawali 50 groszy dziennie. Przeszedłem do kasy. Sierżant płatnik wypłaca mi 21 złotych. Pytam: – Jak to jest? A on na to: – Przecież pan pierwszego stycznia został oficerem. I wtedy dowiedziałem się, że mam awans oficerski i tamten mundur był jednak dla mnie! Te 21 złotych przed wojną to były niezłe pieniądze. Trzeba było później jakoś to uczcić, więc uczciliśmy... Zarówno oficerską gwiazdkę, jak i to, że nie zostałem instruktorem, wykręciłem się. Dopiero w czerwcu odebrałem dyplom...

– **Czyli w 1939 r. dowiedział się Pan, że został promowany na podporucznika ze starszeństwem od roku 1938. A Pana dyplom – patent oficerski jest z podpisem prezydenta...**

– ...prezydenta Mościckiego i ministra spraw wojskowych Kasprzyckiego.

– **Dostał Pan przydział mobilizacyjny?**

– Z początkiem sierpnia 1939 r. zostałem powołany do wojska na ćwiczenia, do 5. pułku strzelców podhalańskich w Przemyślu. W czasie ćwiczeń zaczęła się mobilizacja, więc brałem udział w jej organizacji. Ze względu na to, że nie miałem przydziału do pierwszego rzutu na front, to byłem takim gońcem na motocyklu. Rozwoziłem ważne dokumenty do 22. pal³, do saperów, do łączności. Były to ważne papiery i musiał je rozwozić oficer.

– **Jeździł Pan z kierowcą czy sam prowadził motocykl?**

– Z kierowcą, na wózku. Z tym też łączy się pewna anegdota. O 12 w nocy pułkownik⁴ mówi: – Chodźmy coś zjeść, głodny jestem. Poszliśmy... Czy wie pan, gdzie był „Ignacy”? Była taka restauracja „Ignacy” na rogu Słowackiego i Mickiewicza, tam poszliśmy. Zamówiliśmy kolację. Pułkownik mówi: – Oj, tak bym się napił czegoś mocniejszego, bo jestem taki zmarnowany... A to przecież mobilizacja i nie wolno sprzedawać alkoholu. A że ja do „Ignacy” też czasem chodziłem, więc mówię do właściciela: – Panie Ignacy, niech no pan przyniesie nam kawy. Pułkownik na mnie spojrzał: – Kawa przed snem? Ignacy przyniósł nam filiżanki. Pułkownik bierze do ust... – O, niech pana cholera weźmie! To był alkohol. Wróciłem do domu. Po południu założyłem mundur i pojechałem do pułku. Pułkownik mówi: – Odda pan mundur i zgłosi się pan w Szczawne Kulaszne, gdzie ma pan przydział. Wiedziałem, gdzie to jest, pojechałem tam pociągiem. Ale gdzie to się zgłosić? Stoi jakiś żołnierz na dworcu, podchodzę do niego i mówię: – Ja wiem, jest tajemnica wojskowa, ale ja mam tutaj zgłosić się do Komańczy, do jakiegoś oddziału. – Porucznik Koprowski? – Tak. – Ja już drugi dzień wychodzę po pana na stację. Zaprowadził mnie do batalionu.

– **Przypomnijmy, że to był batalion Obrony Narodowej „Przemyśl”, w którym *nota bene* też jako oficer rezerwy służył mój dziadek.**



Ppor. rez. Jan
Koprowski po wyjściu
z oflagu, 1945 r.

³ 22. pułk artylerii lekkiej, tak jak 5. pułk strzelców podhalańskich (psp), stacjonowały w Przemyślu i były częścią składową przemyskiej 22. Dywizji Piechoty Górskiej. Pozostałe pułki tej dywizji to: 2. psp z Sanoka i 6. psp z Sambora.

⁴ Antoni Żółkiewski (1895–1945), ppłk WP, w 1938–1939 dowodził 5. psp, po kampanii wrześniowej w SZP, ZWZ i AK, przyjął ps. „Lin”. W 1944 r. dca 2. DP Leg. AK. W kwietniu 1945 r. aresztowany przez NKWD i przekazany UB. W czerwcu tr. skazany na karę śmierci, zamienioną na dziesięć lat więzienia. Odbity wraz z innymi z więzienia w Kielcach przez oddział kpt. A. Hedy „Szarego” (4/5 VIII 1945 r.), zaraz potem zmarł na zawał serca.

– Dali mi odcinek mapy Słowacji. – Niech się pan zapozna z terenem, to jest pana odcinek: stąd, dotąd. Okazało się, że podoficerami w plutonie byli sami ochotnicy z akcji na Ruś Zakarpacką. Chciano, żeby połączyć się z Węgrami i tam właśnie wysyłane były takie grupy dywersyjne, żeby przyłączyć do Węgier Ruś Zakarpacką⁵.

– **Jak Pan zapamiętał wybuch wojny?**

– Nasza kompania „Przemyskiego” batalionu Obrony Narodowej stała w Rzepedzi. Dowódcą był kpt. Witrylak⁶ z 5. psp. Tam budowaliśmy linię obrony, a więc kopało się dołki na takim wzgórzu w Rzepedzi. Jeszcze nie byliśmy na stanowiskach, godz. 5, 6 rano, 1 września, ledwie świt. Koło nas, nad Przełęczą Dukielską, przeleciały niemieckie samoloty rozpoznawcze. Tak dowiedzieliśmy się, że jest wojna. Później, 4 lub 5 września jakies wojska przeszły przez granicę na Przełęczy Łupkowskiej. Poszliśmy do przeciwnatarcia, mój pluton i pluton por. Wiśniewskiego⁷. Stoczyliśmy dość ciężką walkę. Z mego plutonu dwóch żołnierzy zginęło...

– **Z relacji pisanej przez Pana dowódcę zaraz po Wrześniu wiem, że była taka potyczka ze Słowakami w nocy z 5 na 6 września. Wiedzieliście o tym, że to były oddziały słowackie?**

– Tak, to były oddziały słowackie... Ale wtedy myśmy o tym nie wiedzieli. Łemkowie mówili nam, że w pobliżu są jakieś oddziały ukraińskie, a to były jednak oddziały słowackie i to z nimi stoczyliśmy tę potyczkę⁸. Gdy już wycofaliśmy się stamtąd, dowódca zostawił mój pluton na wysuniętą placówkę, jak się później okazało, jakieś 150–200 m od stanowisk słowackich. Leżeliśmy w tych wykopanych dziurach, dołkach strzeleckich. Jak ktoś się ruszył – strzelali, więc nie mogła do nas dojść żywność, obiadu nie mogli podwieźć. Łemkowskie kobiety szły z kobiałkami wzdłuż linii i dawały nam jedzenie, karmiły nas. Mówiły: – Pany, brońcie nas przed Ukraińcami. Oni byli pewni, że to są Ukraińcy. Tak się ich bali.

– **Na tych pozycjach przetrwaliście do 9 września. Ale był ogólny odwrót, a z zachodu postępowała niemiecka ofensywa...**

– ...z Bieszczad, bo Niemcy uderzyli na Przełęcz Dukielską, na zachód od naszej pozycji. Byłem w tym czasie na tym wysuniętym posterunku pod Nowym Łupkowem. Z prawej strony nasi się wycofują, z lewej też się wycofują, a ja nie dostałem rozkazu, nie mogę się wycofać. Już wszędzie pusto, nikogo nie ma... Nie mam rozkazu, to się nie wycofuję. Koło godz. 2, 3 po południu na rowerze przyjeżdża dwunasto-, trzynastoletni chłopczek z karteczką, żeby się wycofywać, bo jest taki rozkaz. I mówi: – W Komańczy już nie ma wojska, już się wycofali. Kapitan Witrylak na karteczce napisał, żeby się wycofać, był jego podpis. Witrylak był pewien, że dowódca batalionu, który mnie tam wysłał, ściągnie mnie... A on zapomniał. Nie wiedziałem, co robić, ale wycofujemy się. Doszliśmy do Rzepedzi, już był zmrok, 8 wieczór. A tam baby płaczą w ogródkach, że był niemiecki patrol na motocyklach. No, wtedy to już

⁵ Mowa o tajnej akcji dywersyjnej pod krypt. „Łom”, prowadzonej przez Oddział II Sztabu Głównego WP na Rusi Zakarpackiej w listopadzie 1938 r.

⁶ Władysław Witrylak (1898–1971) – we wrześniu 1939 r. kpt. i dowódca 1. kompanii „Przemyski” baonu ON „Przemyski”. Przedostał się do Francji i jako dowódca kompanii gospodarczej 2. półbrygady Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich wziął udział w akcji pod Narwikiem. Następnie w Wielkiej Brytanii. Pozostał na emigracji.

⁷ Właśc. Władysław Wiśniewski (ur. 1909) – we wrześniu 1939 r. por. i dowódca 2. kompanii „Mościska” baonu ON „Przemyski”. Od 1940 r. w ZWZ-AK. W 1944 r. aresztowany przez NKWD i deportowany do łagrów. Do Polski wrócił w 1946 r.

⁸ Z plutonu ppor. Koprowskiego poległo dwóch żołnierzy, a trzech zostało rannych.

straszek był. Dotąd szliśmy normalnie oddziałem, a teraz od razu szpica, wydałem rozkaz, żeby posuwać się już bojowo.

– **Byliście odcięci i zostaliście na tyłach?**

– Zostaliśmy odcięci. Pytam więc tych wieśniaków, gdzie wycofały się nasze oddziały.
– Na Lesko. W szyku bojowym, ze szpicą, wycofywaliśmy się w kierunku Leska. Gdzieś o 3 nad ranem, jeszcze ciemno było, coś tam słyhać z przodu. Podchodzę troszeczkę bliżej.
– Kto idzie?! Okazało się, że to akurat nasza kompania zabezpieczała drogę, więc dotarłem do swojej kompanii, do Witrylaka. Bardzo się ucieszył, że doszedłem do niego.

Stamtąd zaczęliśmy wycofywać się na Ustrzyki. Pod Ustrzykami, pod Olszanicą, zajęliśmy stanowiska obronne. Nasza kompania wzdłuż jednej i drugiej strony szosy. Już Niemcy się posuwali, w rozwiniętym ataku. Z nami wycofywało się działko ppanc. – miało tylko dwa pociski. I zaczęły nas atakować wzdłuż szosy czołgi. Wtedy kapral oddał dwa strzały. Dwa czołgi trafione. Niemcy stanęli. Nie wiedzieli, czy jest więcej obrony, czy nie. Ale czołgi już nie poszły. Stoczyliśmy tam bój obronny. Byli ranni z naszej kompanii. Zaczęliśmy się wycofywać w nocy w kierunku na Chyrów.

– **W Instytucie gen. Sikorskiego w Londynie natrafiłem na relację Pana dowódcy, kapitana Witrylaka, spisaną zaraz po Wrześniu, opisującą bój pod Olszanicą. Przeczytam Panu ten opis: „W wykonaniu tego zadania 1. kompanię ugrupowałem na nakazanej pozycji i wydałem rozkaz wykopać wnąki i zamaskować je: 1. pluton por. Krawca⁹ na prawym skrzydle, 2. pluton ppor. Koprowskiego na wzgórzach na północ od szosy, 3. pluton por. Fiałkowskiego¹⁰ na lewym skrzydle na południe od szosy, z szosą włącznie. Przydzielony do kompanii 1 ckm na wzgórzu na północ od szosy i na przedpolu – pod dowództwem ppor. Kirszaka¹¹. Ja w rejonie 2. plutonu za stanowiskiem ckm nieco z prawej strony. Zadanie: niszczyć ogniem nieprzyjaciela z odległości skutecznej, by umożliwić odpłynięcie 2. i 3. kompanii. Wycofać się na mój rozkaz według ustalonych sygnałów syreną kolejno plutonami...”** – dalej jest opisane szczegółowo to działanie, o którym Pan przed chwilą mówił, „Równocześnie podjechał do mnie od przodu samochodem dowódca baonu kpt. Moroz¹² i przydzielił mi 1 działko ppanc. z obsługą, które miało jeszcze ostatnie dwa naboje”. Czyli dokładnie tak, jak Pan to zapamiętał! Ostatecznie w tym boju Wasz baon został rozproszony, na szczęście straty krwawe nie były wielkie. Jak pisał dalej kpt. Witrylak, mieliście pecha: „Rkm-y moje w pewnej chwili prawie wszystkie przestały strzelać – pozacinały się, nie pomogła moja interwencja osobista; jedynie ckm strzelał do końca”. Obrona Narodowa była formacją dużo słabiej uzbrojoną i wyposażoną niż regularne oddziały piechoty...

– Mieliśmy starą francuską broń, głównie Lebele, Hotchkissy...

⁹ Piotr Michał Krawiec (ur. 1907 r.) – por. rez., dowódca I plutonu 1. kompanii „Przemysł” baonu ON „Przemysł”. Internowany na Węgrzech, przedostał się do Francji – dalszych losów nie udało się ustalić.

¹⁰ Michał Marian Fiałkowski (ur. 1902 r.) – ppor. rez., dowódca III plutonu 1. kompanii „Przemysł”. Internowany na Węgrzech, przedostał się do Francji – dalszych losów nie udało się ustalić.

¹¹ Kazimierz Teofil Kirszak (1903–1990) – ppor. rez., dowódca plutonu ckm baonu ON „Przemysł”. W latach 1939–1945 internowany na Węgrzech, skąd wrócił do Polski.

¹² Michał Włodzimierz Moroz (1898–1974) – kpt. i dowódca baonu ON „Przemysł”. Przedostał się do Francji, gdzie jako zastępca dowódcy II baonu 5. pułku strzelców pieszych 2. Dywizji Strzelców Pieszych wziął udział w walkach w 1940 r. Internowany w Szwajcarii, następnie w Argentynie, gdzie zmarł.

– **Jakie to jest uczucie, kiedy się jest w takiej bitwie. Czy to jest strach, czy się o tym nie myśli. A może na strach nie ma czasu?**

– Kto tego nie przeszedł, nie zrozumie. Nie ma żołnierza, który się nie boi, szczególnie przy pierwszych starciach. Pierwszy tydzień, dwa tygodnie – każdy boi się okropnie każdego strzału. *À propos* boju pod Olszanicą. Zajęliśmy stanowiska, Niemcy strzelają. Nasi żołnierze głowy schowali i strzelali w powietrze. Idę z patykiem w ręce wzdłuż linii. Stałem nad takim jednym i mówię: – Popatrz się, mnie szlag nie trafia, stoję. A ty się boisz. I tak przez całą linię przeszedłem, z jednej strony na drugą. To oni głowy podnieśli. Gdy zobaczyli, że nic mi się nie stało, dopiero zaczęli strzelać. Kto nie był na wojnie, to nie opisze tego, szczególnie tych pierwszych dwóch tygodni. Wtedy nie ma takiego, co by się nie bał.

– **Co było dalej?**

– Wycofywaliśmy się dalej. Przez Chyrów, Sambor, na Lwów. Pod Samborem dowiedzieliśmy się, że Lwów Niemcy zajęli, a Rosjanie wkroczyli na tereny polskie. Zaczęliśmy się wycofywać trochę bardziej na południe, w kierunku Turki, ku granicy z Węgrami.

Mieliśmy też niemiłe zdarzenia z Ukraińcami. Przypomnę jedno. Gdzieś koło Turki właśnie przyleciała do nas nauczycielka i powiedziała, że Ukraińcy terroryzują Polaków, m.in. pobili policjantów. Pojechali tam cykliści. Ze stodoły dostali ogień z karabinu maszynowego. Stodołę i wieś spalono, zostawiono jedynie cerkiew. Przed tą cerkwią siedział na fotelu pop. Nie chciał wstać, więc któryś z żołnierzy pociągnął go za rękę. Na fotelu leżał pistolet. Pop siedział na pistolecie...

– **No i co, kula w łeb?**

– Nie, w końcu to ksiądz... Ale parę razy po mordzie dostał. Później jeszcze wzięliśmy udział w akcji zaczepnej przeciw Niemcom w okolicy Starego Sambora. Mimo częściowego powodzenia, wobec wkroczenia Sowieców, musieliśmy się wycofać i 19 września rano przeszliśmy na Węgry. Jeszcze *à propos* kpt. Witrylaka i kpt. Bochenka¹³, dowódcy 2. baonu. Już przy granicy wpadłem na nich. Później kpt. Witrylak mówił, że oni chcieli popełnić samobójstwo. Gdybym nie przyszedł, prawdopodobnie by się zastrzelili. Tak mówił. W końcu zostałem internowany...

– **Uzupełnię, bo to jest istotna i raczej mało znana sprawa. Batalion Pana wchodził w skład 3. Brygady Górskiej płk. Jana Kotowicza. Znana jest historia 10. Brygady Kawalerii (zmotoryzowanej) płk. Stanisława Maczka, która z bronią i sprzętem przekroczyła granicę węgierską. Drugą taką wielką jednostką, która z bronią i sprzętem, z zachowaniem pełnej dyscypliny, przeszła granicę, była właśnie 3. Brygada Górską. Dopiero na Węgrzech złożyliście broń i zostaliście internowani. Przeczytam jeszcze Panu, co pisał kpt. Witrylak w zakończeniu swojego sprawozdania: „Uwagi: jednym z najbardziej wartościowych młodszych oficerów mojej kompanii był ppor. Koprowski Jan, który przebył ze mną całą kampanię od 29 sierpnia 39 do 19 września 39, oficer bardzo dzielny w boju, zaradny, energiczny i przywiązany do dowódcy i oddziałów”. Nie dziwi więc, że kpt. Witrylak, który później we Francji znalazł się w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Podhalańskich i wraz z nią wziął udział w akcji pod Narwikiem, szukał Pana i chciał ściągnąć do swego pododdziału. Ale to już inna historia.**

¹³ Władysław Bochenek (ur. 1897 r.) – we wrześniu 1939 r. kpt. i dowódca baonu ON „Jarosław”, później 2. baonu 3. pułku strzelców górskich. Internowany na Węgrzech – dalszych losów nie udało się ustalić.